EXPRES WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 25 PAŹDZIERNIKA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 10.000 | № 65

Pierwszy dzień strejku włókniarzy

Zdecydowane stanowisko robotników — strejk aż do zwycięstwa.

Strejk powszechny nieuniknìony.

Dziś popołudniu możliwe jest porzucenie pracy w instytucjach użyteczności publicznej.

Spokój nie został nigdzie zakłócony.—Kierownicy Zw. Zaw. nie dopuszczą do żadnych wykroczeń.

U KLASOWCÓW.

Ubiegłej nocy wybuchł w Łodzi strejk włókniarzy... Strejk rozpoczął się nagle, gdyż zasadniczego terminu rozpoczęcia strejku ustalony był dopiero na dzień jutrzejszy...

We wszystkich fabrykach zamarł ruch warsztatów, ucichł trzask motorów, a wielkie mroczne sale fabryczne zaległa wielka ponura cisza...

Masy robotnicze w obronie zagrożonej egzystencji, którą horrendalna dewaluacja, a wraz z nią deprecjacja zarobków i gwałtowny wzrost drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, zepchnęły na najniższe szczeble... przystąpiły do strejku.

Na ulicach miasta grupkami podążą armja strejkujących ku lokalom związków gdzie pracują sztaby tej wielkiej armji strejkowej — zarządy związków i komisje strejkowe...

Praca wre gorączkowa... Przeciskam się przez tłum oczekujących robotników, którzy li tylko dla zapewnienia kęsa strawy dla rodziny i siebie, porwali się do strejku i wchodzę do lokalu zarządu zw. klasowego.

Zastaję sekretarza związku, radnego m. Łodzi, p. Kałużyńskiego.

Następuje gorączkowa wymiana pytań i odpowiedzi.

— Co popchnęło związki do natychmiastowego rozpoczęcia strejku?

— Uważaliśmy, iż propozycje przemysłowców miały na celu grę na zwłokę i nie chcieliśmy pozwolić, by przemysłowcy mogli się do strejku przygotować.

Zresztą uważaliśmy propozycje przemysłowców za niepoważne i wobec tego nie widzieliśmy możności osiągnięcia porozumienia.

Gdyby nawet na następnych konferencjach przemysłowcy dorzucili nam jeszcze kilka czy kilkanaście procent podwyżki, nie rozwiązałoby to sprawy.

Musimy jasno i otwarcie powiedzieć, że żądania nasze, t. j. 120 procent podwyżki, tygodniowa regulacja płac i stosowanie podwyżek wstecz—stanowi minimum konieczne do zapewnienia egzystencji. To też od żądań tych nie odstąpimy.

— Jak przedstawia się sytuacja strejkowa?

— Strejk objął wszystkie fabryki przemysłu włókienniczego. Do strejku tego przyłączyli się również robotnicy przemysłu pończoszniczego — trykotarzowego.

Wobec tego jednak, że podniesienie poziomu płac w przemyśle włókienniczym jest sprawą niezmiernie ważną dla innych zawodów, które regulują płace na podstawie warunków wywalczanych w przemyśle włókienniczym, w najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie okręgowej komisji związków zawodowych, na którem zdecydowana zostanie sprawa strejku powszechnego... Nie wątpię, iż strejk taki zostanie proklamowany, bowiem sprawa płac włókniarzy jest sprawą wszystkich zawodów.

— A więc strejk, aż do wywalczenia wystawionych postulatów?...

— Tak jest... Jesteśmy zdecydowani prowadzić strejk aż do chwili, w której przemysłowcy zrozumieją, iż żądań naszych nie rzucaliśmy na wiatr, że były one wywołane twardą koniecznością i że do walki tej zmusił rzesze robotnicze okrutny, bezlitośny Mocarz—Głód..."

Nie mogliśmy czekać aż wyrzuci on masy robotnicze na ulice... Musieliśmy ująć je w twarde, zorganizowane karby i kazać im walczyć konstytucyjnemi środkami o poprawę ich bytu..."

W ZWIĄZKU „PRACA".

Z kolei udaje się do związku „Praca" I tu daje się odczuwać gorączkowy nastrój...

Komisja strejkowa zawiadamia okręgi prowincjonalne o uchwałach łódzkich I tam zamże dziś, jutro praca...

Zwracam się do kierownika związku p. Kazimierczaka...

Więc zdecydowaliście strejk?

— Tak jest... Po wczorajszych propozycjach przemysłowców, które były zwykłym rzuceniem odczepnego, chęcią rozpoczęcia zwykłych targów, w których dorzucanoby nam po kilka procent nie mieliśmy innego wyjścia...

To też lepiej było strejk rozpoczynać natychmiast gdyż cierpliwość wygłodzonych mas robotniczych miała się ku końcowi...

Strejk wybuchł wprost żywiołowo i objął wszystkie fabryki...

— Jaki jest nastrój wśród strejkujących mas.

— Nastrój jest nader mocny... Ci ludzie widzą w strejku i zdecydowanej walce o swój byt jedyny ratunek...

Ggdybyśmy nie zdecydowali strejku masy robotnicze przystąpiłyby do strejku niezorganizowanego a wówczas byłoby znacznie gorzej...

— Jak się przedstawia sprawa strejku powszechnego?

— Jest on nieuniknionym... Nie możemy uciekać się do półśrodków, tembardziej, że sprawa płac włókniarzy jest sprawą ogółu robotniczego, który na podstawie płac włókniarzy reguluje swe zarobki...

Już wczoraj powzięte zostały w tej mierze uchwały strejkowe przez zarządy związków pracowników gazowni i tramwajów...

Do strejku przystępują również metalowcy...

Chcemy doprowadzić do tego, by na ulicach zamarł nawet ruch kołowy...

— Jaki charakter ma strejk?

— Strejk jest ostry t. zn. wycofaliśmy z terytorjum fabryki służbę pomocniczą, robotników podwórzowych i dozorców fabrycznych.

— Czy akcja związków włókniarzy jest wspólną?

—Formalnie nie, faktycznie bezwzględnie tak... Robotników z pod wszystkich sztandarów łączy całkowita wspólność interesów — walka o kęs chleba.

W tem właśnie jest największa siła strejku, iż niema wśród robotników takich, którzyby nie uznawali konieczności tej akcji.

To też niewątpię, iż solidarne wystąpienie tysięcznych rzeszy włókniarzy, poparte przez ogół robotniczy zmusi przemysłowców do uznania naszych postulatów, a tem samem zapewni nam zwycięstwo...

Dzisiejsza nasza walka nie jest akcją o tę czy inną wysokość podwyżki — jest walką o zapewnienie bytu rzeszom robotniczym i musi dać nam zwycięstwo.

U CHADEKÓW.

Z kolei podążyliśmy do lokalu Zw. Chrześcijańskiej Demokracji, gdzie przedstawiciel tego związku p. Swiątkowski udzielił następujących informacji co do przyczyn i zamierzeń strejku:

— Jak się przedstawiała sytuacja robotników przed strejkiem?

Pensje tygodniowe robotników nie mogły wystarczyć nawet na dwa dni wyżywienia rodziny, nie mówiąc już o innych nie mniej koniecznych potrzebach jak: odzież, mieszkanie, nauka itd. Robotnik stał nad przepaścią i nie miał innego wyjścia. Strejk jest jedyną jego bronią w walce o byt. Robotnicy, przystępując do strejku, zdają sobie sprawę, iż jest to ostateczny krok w celu zdobycia żądanych postulatów.

— Jakie jest stanowisko związku w akcji strejkowej? —

— Strejk bezwzględnie proklamujemy. Będziemy go popierać w dalszym ciągu o ile podkład jego będzie ściśle ekonomiczny. Zmienimy nasze zdanie z chwilą, gdy do strejku wmieszają się jakiekolwiek czynniki polityczne, gdyż zdajemy sobie sprawę z tego, że w tak krytycznej chwili dla państwa, wywoływanie ekscesów jest wprost zabójcze.

Naszym zdaniem nawet należało z proklamowaniem strejku zaczekać do następnej konferencji z fabrykantami wyznaczonej na jutro (w piątek), stanowisko nasze poparł również Związek Klasowy wobec jednak nieprzejednanego stanowiska związku „Praca" wystawiliśmy wspólne postulaty i akcję strejkową rozpoczęliśmy solidarnie.

Polityka fabrykantów jest dla nas w zupełności jasna. Fabrykanci jak zwykle grożą na zwłokę. Dla nich byłoby korzystniej o wiele gdybyśmy w tym stanie oczekiwania trwali aż do powiedziałku, ale myśmy i tak żądania wystawili do 17 b. m., a strejk wybuchł w nocy 24 b. m.

— Czy zdaniem związku strejk ten długo może potrwać?

— Nie chciałbym prorokować fałszywie, ale moim osobistym zdaniem postawa robotników jest nieprzejednana. Ferment jaki się wytworzył na tle ignorowania najelementarniejszych potrzeb życiowych robotnika — stanie na przeszkodzie w nie definitywnym załatwieniu sprawy strejku. Strejk ogarnął wszystkie fabryki łódzkie. W krótce przyłączy się do nas prowincja.

Wyślemy specjalną delegację do pana ministra pracy z kategorycznem żądaniem dotrzymania danej, podczas niedawnego pobytu swego w Łodzi, obietnicy.

Uważamy również, że obecność panów ministrów w Łodzi w tak krytycznej chwili dla całego miasta jest rzeczą bardzo pożądaną. Gdyby wszystkie nasze interwencje i środki nie uzyskały należytego skutku, w takim razie poszukamy sobie innej drogi.

Jak się dowiadujemy z komendy policji, wszelkie pogłoski o tem, jakoby zostały wydane specjalne zarządzenia policyjne w związku z wybuchem strejku włókienniczego, są bezpodstawne.

Wobec spokojnego na razie przebiegu akcji strejkowej ani województwo, ani komenda policji nie ma zamiaru alarmować opinji wyjątkowemi rozporządzeniami

Republika nadreńska

Obwołanie republiki nadreńskiej jest faktem. który nikogo nie zaskoczył, ani po tej, ani po tamtej stronie Renu. Zarówno w Berlinie, jak w Paryżu i Brukselji od dawna liczono się z tą ewentualnością, mogły tylko zachodzić różnice co do chwili, w której pomysł nowej republiki przyoblecze się w realne kształty. Również w Anglji myśl ta zyskała sobie w kołach politycznych prawo obywatelstwa, a londyński dziennik „Daily News“ od początku popierał ją gorąco, mając wiernego sprzymierzeńca w osobie wybitnego profesora uniwersytetu edynburskiego, Sarolca.

Utworzenie republiki nadreńskiej, będące ciosem dla Prus, należy do sfery separatyzmu w Prusiech, podobnie jak dążenia odśrodkowe w Hanowerze, znajduje się jednakże w ścisłej łączności z ogólnym ruchem separatystycznym w Niemczech.

Ten separatyzm, czy partykularyzm powojenny w Niemczech nie jest objawem zupełnie nowym, jest tylko nawrotem do stosunków, które panowały w Niemczech aż do roku 1866.

W owych latach separatyzm kwitnął w południowych i zachodnich Niemczech, gdzie powszechnie odwoływano się do Francji, wzywając opieki jej przed zakusami Prus. Tuż przed wojną prusko-austrjacką Bawarja urzędownie zwróciła się do Francji o interwencję przeciwko Berlinowi, ale bezskutecznie. Napoleon III. sądził, że należy osłabić Habsburgów za pomocą Hohenzollernów i obojętnie przyjął klęskę Austrji pod Sadową.

I wtedy rozpoczął Bismarck swoje dzieło jednoczenia Niemiec, utworzywszy w r. 1867 ogólny związek celny (Zollverein). Na ukoronowanie swego dzieła czekał niedługo. Po zwycięskiej wojnie z Francją został Wilhelm I. obwołany cesarzem zjednoczonych Niemiec przeciwko czemu aż do ostatniej prawie chwili Bawarja podnosiła protest.

W czasie od roku 1871 aż do wybuchu wojny światowej objawy partykularyzmu bawarskiego powtarzały się od czasu do czasu w formie mniej lub więcej drastycznej. Ludwik III. bawarski nigdy nie ukrywał swojej awersji wobec Berlina, a Wilhelm II. nie miał przyjaciół w Monachjum. —

Sekundowali Bawarom separatyści wirtemberscy i Welfowie hanowerscy w miarę swoich sił. Ale bezprzykładny rozkwit ekonomiczny zjednoczonych Niemiec, pierwszorzędna siła militarna, skupiona w rękach pruskich, rosnące wpływy najpierw w polityce europejskiej, a później w światowej, sprawiły, że ostatecznie najzagorzalsi nawet separatyści mieli niewielu wyznawców, o których zagranica nic nie wiedziała. Berlin był w rzeczywistości wyłącznym przedstawicielem Niemiec na zewnątrz, ich gospodarzem na wnątrz.

Rok 1918 zmiótł z widowni politycznej Wilhelma II., a za nim także całą przewagę Prus. Przegrana wojna była przedewszystkiem przegraną Prus. Tak jak Wilhelm II. wyrzucał podczas wojny bezlitośnie tego lub owego generała, który potknął się na polu bitwy, podobnie zaczęto w niektórych państwach, z Bawarją na czele, wyrzucać Prusaków, sprawców pogromu. Jedność niemiecka nie wytrzymała próby nieszczęścia i jest dzisiaj poważnie zagrożona. Wprawdzie separatyści niemieccy zapewniają, że chcą tylko wyzwolenia się z pod hegemonji Prus, ale już dzisiaj widoczne są oznaki dążenia pewnych państ do zerwania łączności z Rzeszą niemiecką i całkowitego usamodzielnienia się.

Bawarja dała pierwsza impuls, i to najsilniejszy, do tego ruchu, ale zrealizowała go pierwsza Nadrenja. Kto wie zresztą, czy Nadrenja nie uprzedziła Bawarji także w inicjatywie. Wszakże już w grudniu 1918 roku na wielkiem zgromadzeniu w Kolonji odbył się wielki wiec ludowy, na którym przemawiali posłowie centrowi Marks i Trimborn, tudzież Adenauer, burmistrz Kolonji.

Wiec uchwalił naówczas utworzenie rebubliki reńsko-westfalskiej w ramach Rzeszy niemieckiej. Odtąd myśl utworzenia takiej republiki utrzymywała się stale na powierzchni spraw politycznych, z pewną jedynie zmianą osób, biorących udział w jej realizowaniu.

Mimo tej uchwały w sobotę proklamowali separatyści w Akwizgranie republikę nadreńską. Prawdopodobnie będzie ona państwem związkowem, jak to zawsze stwierdzali przywódcy ruchu separatystycznego, a tylko odłączy się od Rzeszy. Ważnym jest szczegół, że na razie ten ruch koncentruje się w Akwizgranie, należy więc jeszcze czekać na dalszy rozwój wypadków.

Ogólna sytuacja strejkowa.

Strejk ogarnął także prowincję.

Zgodnie z uchwałami wczorajszych zebrań delegatów fabrycznych, już wczoraj w nocy rozpoczął się strajk we wszystkich fabrykach włókienniczych.

Decyzje strajkowe były na zebraniach fabrycznych przyjmowane jednogłośnie.

Dziś od samego rana komisje strajkowe, na podstawie przeprowadzonej kontroli ustaliły, iż strajk objął wszystkie zakłady przemysłu włókienniczego.

Jedynie na kresach miasta w kilkunastu drobniejszych fabrykach pracy dotychczas nie przerwano.

Do strajku przyłączyli się również robotnicy przemysłu pończoszniczo-trykotarzowego.

Już wczoraj wieczorem obradowały zarządy polskich związków pracowników gazowni i tramwai miejskich.

Powzięto decyzję za strajkiem. Dziś po południu odbędą się w tej sprawie ogólne zebrania pracowników tych zakładów. Wobec panujących wśród robotników tych nastroi strajk w zakładach użytecznośći publicznej jest nieuniknionym.

W dniu dzisiejszym zostały powiadomione o powziętych decyzjach strajkowych zarządy prowincjonalne związków włókniarzy.

Według posiadanych przez nas informacji telefonicznych strajk w fabrykach włókienniczych miejscowości prowincjonalnych okręgu łódzkiego już się rozpoczął.

Prawdopodobnie strajk obejmie wszystkie ośrodki przemysłu włókienniczego.

Nastrój wśród mas robotniczych podniecony, ale ewentualność wszelkich wystąpień niezorganizowanych jest wykluczona.

Strajk został ujęty w twarde karby kierownictwa związków zawodowych, których prowodyrzy nie dopuszczą do żadnych ekscesów.

Rozwiązanie sytuacji leży w rękach przemysłowców, którzy winni za wszelką cenę doprowadzić do zlikwidowania strajku!

Stanowisko przemysłowców.

Opinja związku włókienniczego w państwie polskiem.

— Do południa dnia dzisiejszego nie można mówić o zmianie stanowiska wielkiego przemysłu wobec żądań robotników. Decyzja zależy wyłącznie od ogólnego ze brania przemysłowców, które odbędzie się w piątek. Z faktu odroczenia konferencji z robotnikami do tego dnia, a nie jej zupełnego zerwania należy wnosić, iż przemysł wielki zrobi dalsze ustępstwa, w stosunku do żądań robotniczych.

OPINJA KRAJ. ZWIĄZKU PREMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO.

— Przemysł średni uznaje, iż są pewne upośledzone kategorje robotników, których zarobki są obecnie niewystarczające. Sytuacja komplikuje się zwłaszcza wskutek ciągłego redukowania pracy. Wyjście jest bardzo trudne, gdyż nawet przy obecnych wysokościach wypłat, od czuwa średni przemysł szalony brak środków obrotowych. Zaznaczyć jednak nale ży, iż żądania robotników są nieodpowiednie. Bowiem istnieją wyższe kategorje robotników, których dotychczasowe zarobki są już odpowiednio wysokie. Niższych kategorji przemysł średni prawie nie ma. Te względy powinni robotnicy wziąć pod uwagę, a wtedy może znaleźć się droga do osiągnięcia porozumienia.

—x—

Sytuacja na prowincji.

Pabjanice.

Pabjanice (telef. od nasz. koresp.) — Dziś rano odbyło się ogólne zebranie robotników przemysłu włókienniczego, na którem postanowiono przystąpić do strejku.

Częstochowa.

Częstochowa (telef. od nasz. koresp.) Dziś o godz. 11 pop. rozpoczął się w całym okręgu częstochowskim strejk powszechny, który objął również zakłady użyteczności publicznej.

Tomaszów.

Tomaszów (tel. g. 12 w poł.) — Dziś przed południem rozpoczął się strejk włókniarzy.

Strejk objął wszystkie fabr[illegible]
Sytuacja strejkowa jes[illegible]

Zduńska-Wola.

Zduńska Wola (telef. godz. 1 pop.)— Dziś o godz. 10 w poł. na wezwanie związków zawodowych robotnicy przemysłu włókienniczego przystąpili do strejku.

Strejk metalowców.

Dziś w ciągu przedpołudnia strejk objął całkowicie łódzki przemysł metalowy.

Prawdopodobnie strejk ten rozszerzy się na inne ośrodki przemysłu metalowego.

ULGI DLA REZERWISTÓW ROCZNIKA 1898.

PAT. — WARSZAWA, 24 października — „Polska Zbrojna“ ogłasza, że p. minister spraw wojskowych gen. brygady Szeptycki wydał rozkaz, zawierający dalsze ulgi dla rezerwistów szeregowych dla rocznika 1898, powołanych obecnie na ćwiczenia wojskowe.

Jak wiadomo, poprzedni rozkaz p. ministra zwalnia pewnych szeregowych rezerwy z urzędu na podstawie ściśle określonych powodów. Obecnie zaś zezwolił p. minister urzędom poborowym I instancji PKU. odraczać szeregowych rezerwy z rocznika 1898 na tegoroczne wiczenia do roku 1924, o ile szeregowi ci rekrutują się ze słuchaczy wyższych uczelni, uczniów szkół średnich, szkół fachowych i państwowych, powszechnych oraz prywatnych, posiadających prawa równorzędne ze szkołami państwowemi oraz szeregowych, rezerwy rekrutujących się z funkcjonarjuszy izb skarbowych i administracji celnej, o ile szeregowi rezerwy z powyższych kategorji powołani obecnie do ćwiczeń wojskowych, wnieśli podania o odroczenie.

—o—

REPUBLIKANIE NADREŃSCY ZAJELI DUISBURG.

PAT DUISBURG, 24 października. Republikanie w sile przeszło 1000 ludzi zawładnęli miastem. Na ratuszu zatknięto flage trójbarwną Nadrenji.

PAT TREVIR, 24 października. Separatyści aresztowali prałata dr. Kassla, nacjonalistę niemieckiego.

Z teki karykatur Artura Szyka.



Groteskowe boje p. Bajdy.

Zgrzyty.

Choroba głupoty.

Wyrzekł psycholog znany nasz,
(Rzecz nader kapitalną)
Głupota li chorobą jest
I to nie uleczalną.
Lecz można być z chorobą tą
Obywatela wzorem:
Prezesem, posłem, damą cną,
Artystą, profesorem.
Niejeden ma wybitny łeb,
A w gruncie jest idjotą:
Tak, to psychopatyczny kiep,
Dotknięty jest głupotą.

Waluciarz, co na giełdzie gra
Jest władcą worków złota,
Lecz tego króla giełdy ma
Pod stópką swą — kokota.
Zdolności, sławę, mienie, byt
W hołd składa nędznej ścierce,
Bo choć ma w handlu wielki spryt,
Ma djablo głupie serce.
Jak może taki tęgi łeb
W miłości być idjotą?
Tak, to psychopatyczny kiep,
Dotknięty jest głupotą.

Profesor nasz uczony mąż,
Kwiat na nauki łące,
Ciałem i duszą sprzedał się
Przeciętnej całkiem żonce.
Ona nim włada, wodzi rej,
On pod pantoflem „drogiej",
On wszystko, co ma, daje jej,
Ona mu tylko... rogi.
Jak może tak uczony łeb
W małżeństwie być idjotą?
Tak, to psychopatyczny kidp,
Dotknięty jest głupotą.

Ekonomistą jest pan Jan:
Przyszłości ustrój smaży,
Lecz choć wyzwala cały świat,
Sam w szponach jest lichwiarzy.
Kraj swoją sławą zowie go,
Zalicza do genjuszy,
On płaci łotrom sto za sto,
W kłopotach jest po uszy,
Jak może tak genialny łeb
W rachunkach być idjotą?
Tak, to psychopatyczny kiep,
Dotknięty jest głupotą.

Tłum druhów światu pomódz chce,
Pomysły snują chytrze,
Jeden z Paryża rady śle,
Drugi strofuje w Pitrze.
Jeden doradza wieczną noc,
Drugi przedwczesne słońce,
A ludzkość traci wszelką moc
Na walki zbyt gorące.
Jak można bujać pośród mgły,
Ślęcząc nad czczą robotą,
Tak, to psychopatyczne kpy,
Dotknięci są głupotą.

Sat.

Nie tak in illa tempore bywało.

Kartka z przeszłości wesołka rady miejskiej i następcy p. Pilcera.

Trzy lata temu.

W sali posiedzień Wydziału kultury i oświaty odbywało się posiedzenie przedstawicieli sfer nauczycielskich. Debatowano nad sprawą organizacji „Dnia szkoły powszechnej."

M. inn. obecni byli pp. dr. Kopciński, kier. Zalewski, naucz. Nowacki!

Dyskusja. P. Nowacki wygłasza tyraniczną mowę pochwalną na część d-ra Kopcińskiego, proponując wydać drukiem jego biografję itp. itp.

Dziwili się jedni, że to mówił pan Nowacki, a drudzy odpowiadali: „jakże"! przecież to właśnie p. Nowacki był inicjatorem i autorem depeszy gratulacyjnej i dziękczynnej do min. ośw. Ksawerego Praussa, ultra socjalisty". Zdziwienie rosło. A w pewnym momencie dyskusji merytorycznej o wydaniu biografji, na pytanie kto ma to napisać — rzecze p. Nowacki: „Któż, jak nie ten, kto jest dr. Kopcińskiemu najbliższy, t. j. p. Józef Zalewski!?

Tak było trzy lata temu w ciszy ich posiedzeń.

Dziś radny Nowacki jest biegunem przekonaniowym sen. Kopcińskiego, a najbliższy p. Zalewski został dyrektorem biura zarządu głównego magistratu chjeńskiego prawdopodobnie za to, że na drugi dzień po zwycięstwie wyborczem 7-ki zblokowanej z 8-ką zaczął pisać do „Pracy", bo chyba nie za to, że był kiedyś kierownikiem szkoły marjawickiej, przy ul. Nawrot.

Wac-pol.

Uniwersytet, czy politechnika?

Niezwykłe zainteresowanie.

Kobiety chcą uniwersytetu w Łodzi.

Ankieta nasza wywołała tak ogromne zainteresowanie, że listy napływają ciągle. Z kolei zamieszczamy 2 odpowiedzi: p. Wajlówny i p. Reichmana.

P. Wajlówna pisze:

„Śmiem twierdzić, że Łódź powinna domagać się bezwzględnie **uniwersytetu**. Dlaczego? — Polska nadała kobietom prawa czynne i bierne. Pierwsza próba była niepomyślna, pierwsze kroki kobiet na widowni wyborczej były niepewne. Ale co było przyczyną? **Rzecz jasna, że — albo zupełny brak wykształcenia, albo też wykształcenia wyższego.** Jakaż wielka ilość kobiet musi się w najlepszym razie zadowolić średniem wykształceniem! Dlaczego? — Oto dlatego, że kobiety muszą borykać się z przeszkodami dwojakiego rodzaju:

1) istnieje jeszcze bardzo znaczny procent rodziców, którzy pomimo wszystko nie pozwalają swym córkom wyjeżdżać na studja, na coby chętnie zezwolili w rodzinnem mieście.

2) nie powinno się utrudniać bytu studentom, konkurencją w zakresie udzielania korepetycyj, co stanowi ich główne źródło dochodu.

Dalej twierdzi się, że Łódź — największe miasto przemysłowe w Polsce, musi mieć swoją politechnikę. Ale nie zapominajmy, że politechnika konieczną jest dla małej stosunkowo ilości mężczyzn zaś olbrzymia ilość kobiet pozbawioną zostanie możności studjowania w rodzinnem mieście. **L. Wajlówna.**

P. Rechtman zaś pisze w imieniu właścicieli składów aptecznych, co następuje:

„Kwestja powstania wyższego zakładu naukowego w Łodzi, zajmuje całe społeczeństwo, a w szczególności tę część, która widzi w postaniu wszechnicy podniesienie kultutalne naszego grodu, oraz w lwiej części i korzyści naukowe. — Do tej właśnie kategorji zaliczamy się i my właścicieli składów aptecznych w Łodzi.

Rzucona myśl zdobywa w naszem gronie poklask i dlatego, też występujemy z projektem, dającym się zreasumować, w ten sposób:

1) Uniwersytet posiadać winien—prócz innych zakultetów, także:

2) Wydział dla lekarzy dentystów, farmaceutów i akuszerów.

3) Kursa wolnych słuchaczy i **działu dla drogistów.**

O ile myśl o utworzeniu wszechnicy ma szanse urzeczywistnienia, to z całą życzliwością obiecujemy solennie poparcie materjalne w jakiejkolwiek formie.

Na specjalną uwagę zasługuje i to, że drogiści mają do dyspozycji piękny zbiór ziół o wyjątkowem znaczeniu, który oddaby duże usługi w dziale botanicznym.—Zielnik ten mieści się w 2-ch szafach o 120 naczyniach z wzorami.

H. Rechtman.

List p. Rechtmana kończy się przypiskiem następującej treści:

P. S. **O ile postulaty podane znajdą należyty oddzwięk — Stowarzyszenie właścicieli składów aptecznych może złożyć sumę 50,000,00 na cel budowy Uniwersytetu.**

Słowa te świadczą **o niezwykłem zainteresowaniu** się społeczeństwa łódzkiego ankietą „Expressu" które **celowością i aktualnością swą nastraja Łódź jaknajpozytywniej** dla budowy i organizacji wszechnicy łódzkiej.

Obiad był niewesoły — skutki jego tragiczne —

bo nawet stać się on może powodem dymisji pana Cynarskiego.

Na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej wniesiona zostanie interpelacja w sprawie tajemnicy obiadowej.

Jak wiadomo, p. Cynarski urządził ten obiad bez porozumienia się zresztą członków magistratu, przy czem nie otrzymali zaproszeń przedstawiciele związków zawodowych.

Gdy sprawa 22 miljonowego wydatku na obiad ten weszła pod obrady magistratu, jeden z przedstawicieli enpeeru złożył votum separatum przeciwko uchwaleniu tej pozycji, wskazując, iż tego rodzaju metody ignorowania przedstawicieli robotników są niedopuszczalne.

Wniosek został uchwalony, lecz sprawa ta w formie interpelacji zostanie wniesiona na forum rady miejskiej, przyczem frakcja N. P. R. wystąpi zdecydowanie przeciwko p. Cynarskiemu.

Bilans złodziejski za dzień 24 października i noc z d. 24 X. na 25 X.

Buchalterję prowadzą komisarjaty.

Z cegielni Rudolfa Hauslera w Żabieńcu kradziono systematycznie cegłę. Straty wynoszą 75,000,000 mk.

— Mieszkania Szejbla Silbermana, Aleksandryjska 15 nocy dzisiejszej za pomocą włamania skradziono garderobę, bieliznę i różne rzeczy na sumę 57,000,000 marek.

— Z mieszkania Racheli Halpern, Zakątna 30, za pomocą oderwania kłódki skradziono różną garderobę na sumę 62,500,000 mk.

Stanisław Ostrowski upił się.

Wczoraj o godz. 1.15 przy zbiegu ulic Konstantynowskiej i Zachodniej konduktor tramwajowy 22-letni Stanisław Ostrowski (Składowa 32) w stanie pijanym zeskoczył z tramwaju, otrzymawszy obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia po udzieleniu Ostrowskiemu pierwszej pomocy, odwiózł go do zbiorni.

Obóz p. Cynarskiego przeciwko chadecji i N. P. R.

Za kulisami afery z lustrem teatralnem

W jaki sposób endecja chce utrącić swego „przyjaciela“ politycznego p. Bednarczyka.

W № 31 „Gońca Wieczornego“ ukazał się artykuł pod tytułem „Historja lustra teatralnego. Kto płacił za lustro „podarowane“ p. Bednarczykowi“.

W artykule tym zamaskowany autor, w którym nietrudno domyśleć się zakonspirowanego przedstawiciela związku ludowo-narodowego, opowiada jakąś tajemniczą historję o lustrze teatralnym, które rzekomo miało się znaleźć w mieszkaniu p, Bednarczyka.

Przy tej okazji „Goniec“ napadł w niesłychany sposób na p. Groszkowskiego, zarzucając mu zamaskowanie faktycznego stanu rzeczy.

Przeprowadzone przez nas dochodzenie ustaliło, iż fakty cytowane przez „Goniec“ nie odpowiadają całkowicie prawdzie i mają jedynie na celu zdyskredytowanie w oczach opinji społecznej p. Bednarczyka, który miał „czelność“ wystąpić przeciwko pupilkowi „Gońca“ p. Cynarskiemu, a „czelność“ tę posunął nawet do komunalnego świętokradztwa, które wyraziło się w usunięciu portretu p. Cynarskiego ze swego gabinetu.

Dochodzenie nasze ustaliło:

1-o) Iż p. Bednarczyk w okresie wspomnianym w teatrze już nie pracował.

2-o) Znalezione w czasie rewizji w mieszkaniu p. Bednarczyka, przeprowadzonej na podstawie anonimu, lustro nie było lustrem, skradzionem w teatrze miejskim.

3-o) Cała opowieść o rzekomem zaświadczeniu wydanem rzekomo p, Bednarczykowi przez p. Groszkowskiego jest czczym wymysłem, wykoncypowanym jedynie w celu zwrócenia uwagi publicznej przeciwko p. Groszkowskiemu, którego ostatnie wystąpienia skierowane były przeciwko niesłychanie nietaktowanym i podrywającym prestige miasta zarządzeniom p. Cynarskiego.

Cel tych napaści jest nader jasny!...

Związek ludowo-narodowy widząc, iż wskutek działalności pana prezydenta autorytet ich grupy jest mocno poderwany chce tego rodzaju destrukcyjnemi i oszczerczemi metodami nadszarpać autorytet grup Ch-D. i N. P. R. i w ten sposób utrzymać mocno zachwianą prezydenturę p. Cynarskiemu, przeciwko któremu wypowiedziała się również uczciwa część klubu radzieckiego Zw. L-N.

Te jednak destrukcyjne i nieuczciwe metody podtrzymania mocno kiwającego się stolca prezydenckiego zawiodą.

Dymisja p. Cynarskiego musi stać się faktem dokonanym...

Tego bowiem wymaga dobro miasta!.. **Wacław Polecki.**

Migawki sądowe.

W moim albumie.

Kiedy umrę, kiedy skonam, kiedy już nie będzie mnie...“
Nie, nie tak.
„Na górze róże, na dole fijołki — my się kochamy...“
Też nie dobrze.
„Grzmoty hukną, piorun trzaśnie — nasza miłość nie zagaśnie.“
Gdzie tam! To nie to!
„Balbino kochana, bądź przekonana, że w ciemnym grobie...“
Nie zaczyna się!...
„Tam gdzie jasna woda, tam koniki piją, albo będę twoja, niczyją (licentia poetica!)“
Ależ...

„Pamiętaj, pamiętaj o mnie! Wpisała ci się do albumu S. G.“
Nie, to z pewnością inaczej!
„Jurisowi — Helenka P-ska“.
Co to będzie dzisiaj? —
„Henryk Budziński, wózkarz, za nieposiadanie numeru z adresem na wózku został skazany na sto tysięcy mk. grzywny!“

Nareszcie! O to mi chodziło! Zapisałem to sobie wczoraj w albumiku z braku pod ręką innego papieru i teraz pół godziny straciłem na szukanie!

Okropnie, okropnie czasem się cierpi, gdy się jest roztrzepanym!..

Juris.

Zemsta śpiewaka.

Znany baryton włoski, Kaponetti, zakochał się w śpiewaczce operowej, Lidji Orsini. Dowiedziawszy się po pewnym czasie, że barytno jest żonaty, panna Orsini zerwała z nim. Zemsta porzuconego kochanka była straszna. Udał się do mieszkania jej rodziców w Terni pod Medjolanem. Zauważywszy jego niezwykłe wzburzenie, państwo O. posłali po karabinierów.

Kaponetti uspokoił się pozornie i obiecał się oddalić, ale prosił, żeby mu pozwolono jeszcze ostatni raz śpiewaczkę ucałować.

Lidja zgodziła się. Gdy ją ujął w ramiona, nagle krzyknęła przeraźliwie i odtrąciło go z całej siły. Twarz miała zalaną krwią. Niegodziwiec odgryzł jej całą dolną wargę i połknął. Następnie rzucił się z balkonu na dół, ale spadł na niższy balkon i nic mu się nie stało.

Okazało się, że dostał nagłego napadu ostrego szału, wobec tego musiano go związać i odwieźć do domu obłąkanych.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie w Pańskiem poczytnem piśmie poniższych słów kilku.

Wobec bezpodstawnej i niesłychanej w stosunkach dziennikarskich napaści na mnie, zawartej w № 32 „Gońca Wieczornego“, oświadczam niniejszem, iż sprawę przeciwko redaktorowi tego pisma i autorowi artykułu kieruję do Pana Prokuratora przy Sądzie Okręgowym.

Łączę wyrazy poważania

Józef Bednarczyk
Ławnik Magistratu m. Łodzi.

—x—

Co się komu wczoraj przytrafiło.

Helena Krążewicz została pobita.

Wczoraj o 5.39 robotnica 24-letnia Helena Krążewicz, Brajera 19, przechodząc przez las Łagiewnicki została napadniętą i pobitą przez nieznanych osobników, otrzymawszy obrażenia ciała i głowy.

Lekarz pogotowia po udzieleniu jej pomocy odwiózł ją w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.

FELJETON.

Najpaskudniejszy sen pana prezydenta.

—:o:—

...Obecnie niema już odłamu w radzie miejskiej, któryby chciał wziąć odpowiedzialność za czyny pana prezydenta...
....Jedynym wyjściem dla p. prezydenta jest dobrowolne podanie się do dymisji...
(„Express Wieczorny“).

...Było to dnia 24 października. Anno Domini MCMXXIII, w przeddzień posiedzenia rady miejskiej...

Dnia onego, kiedy dolar notowano oficjalnie 1,750,000, a pan prezydent myślał niespokojnie: o posiedzeniu rady, które się miało odbyć nazajutrz, o swoim zachwianym prestige'u, o obiedzie za 22 miljony marek, o powozie — i wielu, wielu innych niesympatycznych rzeczach...

Więc onego dnia pan prezydent poszedł późno, późno spać...

I długo, długo nie mógł zasnąć...

Aż—zasnął...

I śnił najpaskudniejszy sen w swoim życiu...

Taki sen:

— — — — — — —

...Było na świecie smutno, nudno, że doprawdy już nie do wytrzymania.

Deszcz, błoto, słota, pluskota...

Pan prezydent był smutny, taki smutny, że aż strach...

Leżał w łóżku, bo dopiero była godzina pierwsza popołudniu...

Leżał i — myślał, co się zresztą każdemu może zdarzyć...

Aż wreszcie budzik, umieszczony na nocnym stoliku, począł przeraźliwie dzwonić.

— Aha, już trzecia — pomyślał pan prezydent, który, jak wiadomo, jest bardzo przezorny i nastawia budzik na trzecią, żeby nie daj Boże, nie daj Boże, nie zaspać. Bo tyle przecież ma się ważnych spraw, gdy się jest tatusiem miasta, czyli jak to ludzie dowcipnie mówią: głową miasta...

Więc wstał, ubrał się, wypił mleczko z herbatką, zjadł bułeczkę z masełkiem, uczesał się, ale humor mu się nie poprawił...

I pan prezydent był taki smutny, taki smutny, że aż strach...

Począł przeglądać dzienniki...

Gdy w tem...

...Święty Boże, święty mocny, święty nieśmiertelny!...

Ze wszystkich kolumn, ze wszystkich szpalt, ze wszystkich wierszy buchnął w oczy prezydenta krzyk małych i ogromnych czcionek. Wrzask okropny, wielki, przemożny.

— Dziś pan prezydent poda się do dymisji, ale to koniecznie!!! Do dymisji, ymisji, misji, isji, ji, iii!!....

— Już nie chcemy pana prezydenta, bo się nam wcale nie podoba, bo jeździ tylko powozem, bo już nam brak cierpliwości, bo jada obiady za 22 miljony marek a o nas wcale nie myśli!!!...

Więc nie chcemy prezydenta, rezydenta, ezydenta, zydenta, ydenta, denta, enta nta, ta, aaa!!!...

— Dzisiaj będzie już z pewnością dymisja! Ohej! Ohej!...

— Z pewnością dymisja, będzie! hu! hu!...

— Dymisja! dymisja! hej-ha!

— Dziś! dziś! hu—ha!!!

Wielkie czcionki tytułów miażdżyły, przygniatały mózg, malutkie czcioneczki tekstu wbijały się, jak szpilecki do świadomości, kłuły, kłuły, kłuły...

Kotłowało się od tej kakofonji w głowie czaszkę rozpierało, więc pan Cynarski wyszedł na ulicę...

A zewsząd dolatywał do jego uszu ten wrzask okropny:

— Dymisja! Dymisja! Dziś! Dziś! Dymi-sja!...

Okropnie, poprostu tak okropnie, jak na czarnej giełdzie w czasie baissy dolara.

I włókł się pan prezydent mokremi ulicami, człapał bucikami po błocie, plusko cie, a w mózg wwiercało się to straszne, szatańskie słowo:

— Dymisja...

Posiedzenie rady... Okropne posiedzenie...

— My nie chcemy prezydenta!—krzyczy chadecja.

— My już mamy dość tego prezydenta —wrzeszczy enpeer.

— Myśmy go nigdy, ale to nigdy, a nigdy nie chcieli — drze się pepees...

— Nie chcemy, nie chcemy! Już dość dość, dość!!!....

Urządzili głosowanie... Okropne, szatańskie głosowanie...

Liczyli, rachowali, dodawali, mnożyli, dzielili, odejmowali i powiedzieli głośno:

— Dymisja!...

A pan prezydent powiedział do siebie cicho, cichutko:

— Dymisja...

I był taki smutny, taki smutny, że aż strach...

Wiadomo, że sen to jest bardzo niemądra rzecz, a nawet bardzo głupia. Bo ni stąd, ni zowąd poczyna człowiek we śnie robić strasznie niedowcipne kawały.

I to zdarzyło się także panu prezydentowi...

Pomyślał sobie:

— Raz na prawo, raz na lewo, raz na lewo, raz na prawo... Więc niech będzie na lewo...

Wszedł na trybunę i począł śpiewać:

— ...Lecz przyjdzie jednak dzień zapłaty... stu miljonów...

I sędzią znowu będę ja...

Śpiewał tak żałośnie, tak żałośnie, że doprawdy już nie wiem...

I poszedł potem do domu.

Bo nie było już powozu...

We drzwiach spotyka żonę.

— No, cóż? — mówi żona.

A wówczas prezydent złapał się za głowę i wrzasnął.

— Dymis...

— — — — — — —

— ...ja... — dokończył rozpaczliwie, ale już na jawie...

— Tak, tak, zawsze ty, — odpowiedziała mu czule żona... — zawsze ty, ty...

...Okropny sen, paskudny sen...

Spleen.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 25 października 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu".)

GOTÓWKA.
Dolary 1,740,000—
CZEKI.
N. Jork 1,740,000—
Londyn 7,800.000—7.835.000
Paryż 101.850—
Berlin 0.00001
Szwajcarja 310,000
Belgja 87.000

Rynek dewizowy

W obrotach prywatnych dolar wykazuje bardzo znaczną zwyżkę. Materjału na rynku niewiele. Płacono za dewizy na New York 2,200.000 Arbitraż na Gdańsk daje kurs 2,000.000.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Nowy Jork — 1,707,000—1,725.000.
Londyn — 7,860.000.
Paryż — 101.300.
Wiedeń — 24.060.
Praga — 50.800.
Włochy — 77.800.
Belgja — 86,700.
Szwajcarja — 311,700.

Holandja — 680.500.
Kopenhaga — 304.500.
Berlin — 0,00001.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.
Dolary — 1,750.000 (w płac.).
Tendencja mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.
Nowy Jork — 1,750,000.
Londyn — 8,100.000.
Paryż — 102.000.
Tendencja mocna.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE
Nowy Jork — 1,950.000.
Londyn — 8,700.000.
Paryż — 110.000.
Tendencja mocna.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA
GDAŃSK, 25 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".
Marka polska — 4.000.000.
Nowy Jork — 80,000.000.000.

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE
GDAŃSK, 25 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska — 4.500.000.
Nowy Jork — 75 miljardów.

—xx—

Aukcja w Londynie.

LONDYN, 25 października. (Tel. wł.). Po dwóch dniach aukcji sytuacja wyjaśniła się. Nie ma w zupełności podaży merynosów. Grossbrody zdrożały średnio o 5 proc. w stosunku do poprzednich notowań zamknięcia. Głównym kupującym jest Anglja.

—x—

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Dyskontowy 1800—1850.
Bank Handlowy 850—1000.
Bank dla H. i Przem. 350—360 (1) 390
Bank Kredytowy Warsz. 200.
Bank Małopolski 450.
Bank Przem. Lwow. 165—185—175.
Bank Zj. Ziem. Pol. 350—375.
Bank Zw. Sp. Zarob. 500.
Bank Zw. Ziemjan 75—80.
Zawiercie 150—170—175.
Cerata 70—60.
Kijewski 725—800—760.
Puls 125—160—150.
Spiess 325—355—350.
Wildt 190—170—180.
Korek 75—80—70.
Czersk 500—540—500
III em. 400—370—380.
Nobel 450—550—495.
Firlej 200—180.
Łazy 65—60—70.
Drzewo 70—85.
Pustelnik 210.
Spirytus 850—800—875 (3).
Fitzner 2000.
Rohn 285—335—315.
Lilpop 205—230.
Starachowice 1000—1250.
Norblin 380—340—370 (1) 450—475 450 (2).
Modrzejów 2700—3100—2800.

Cukier 2350—3700—3600.
Gosławice 550—625—600.
Ortwein 130—150
Ostrowiec 3350—4300—4200
Parowozy 150—170—182
Cegielski 235—290
Unja 2000—21000—2000
Ursus 295—300—290
Żyrardów 125—137 i pół—147 i pół
Zieleniewski 6000—7300—7100
Borkowski 200—245
Jabłkowscy 54—59
Bełpol 30
Polbal 50—45
Skóry 50—60
Syndyk. roln. 725
Żegluga 31—32—31 i pół
Zach. Tow. dla H. i P. 70
Kabel 180—160
P. T. E. 125
Klucze 220—200
Ćmielów 440—480—460
Rylscy 37—42—38
Konopie 200—190—210
Nafta 120—160—150
Siła i światło 235—300—280
Haberbusch 1375—1675
Polski Lloyd 50—55
Pol. Przem. Naft. 425—455
Michałów 500—490
Tendencja mocna.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

—:o:—

Interwencja ministrów pracy i handlu i przemysłu

w celu likwidacji strejku.

—x—

Przemysł łódzki ma otrzymać zamówienia rządowe.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej podjęło energiczną akcję dla zlikwidowania strejku w przemyśle włókienniczym.

Minister Smólski jest stale informowany telefonicznie o sytuacji strejkowej i polecił łódzkiemu inspektorowi pracy rozpoczęcie energicznej akcji pośredniczącej pomiędzy przemysłowcami i robotnikami.

Na dzień jutrzejszy zwołana została wspólna konferencja przedstawicieli przemysłowców i robotników; na konferencję tę zostanie wydelegowany przedstawiciel ministerstwa pracy i opieki społecznej, który otrzyma specjalne pełnomocnictwa w sprawie zlikwidowania strejku. (P.A.T.)

—o—

PAT. WARSZAWA, 25 października Minister przemysłu i handlu podjął energiczną akcję, mającą na celu zlikwidowanie strejku w przemyśle włókienniczym o ile to leży w kompetencji ministerstwa.

Akcja ta jest dalszym ciągiem prac ministerstwa, podjętej w ostatnich tygodniach, a mającej na celu danie przemysłowi łódzkiemu wszystkich zamówień rządowych i uregulowania sprawy kredytów.

Ta ostatnia sprawa jest przedmiotem obrad wspólnych konferencji ministra przemysłu i handlu i ministra skarbu.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA WIEDEŃSKA
WIEDEŃ, 24 października. —
Amsterdam — 27650.
Zagrzeb — 848.
Belgrad — 848.
Berlin — 105.
Bruksela — 3524.
Budapeszt — 377.
Bukareszt — 329.
Chrystjanja — 10680.
Kopenhaga — 12380.
Londyn — 318700.
Madryt — 9330.
Medjolan — 3124.
Nowy Jork — 70935
Paryż —
Praga — 2100.
Sofja — 683
Sztokholm — 18470.
Warszawa — 17
Zurych — 12635.

GIEŁDA PARYSKA.
PARYŻ, 24 października. —
Niemcy — 0.00000050.
Ameryka — 17.20 i pół.
Belgja — 85.60.
Anglja — 77.33.
Holandja — 668.50.
Włochy — 76.60.
Szwajcarja — 305.50.
Hiszpanja — 229.25.
Bukareszt — 810.
Praga — 50.80.
Sztokholm — 454.

GIEŁDA LONDYŃSKA.
LONDYN, 24 października. —
Paryż — 77.45.
Belgja — 90.20.
Szwajcarja — 25.23.
Holandja — 11.56 i jedna-czwarta.
Nowy Jork — 449.81.
Hiszpanja — 33.70.
Włochy — 101.
Niemcy — 350 miljardów
Wiedeń — 321,500.
Bukareszt — 965.

GIEŁDA PRASKA.
PRAGA, 24 października. —
Amsterdam — 13.63 i pół.
Berlin — 4 i pół za 1 miljardów.
Chrystjanja — 538.
Kopenhaga — 609.
Sztokholm — 920.
Zurych — 625.50.
Londyn — 156.50.
Nowy Jork — 34.70.
Wiedeń — 489.
Marka niemiecka — 8 za 10 miljardów
Marka polska — 20 za 1 miljard.
Paryż — 204.50.

GIEŁDA NEW-YORSKA.
NOWY JORK, 24 października. —
Kurs dzienny — 4 i pół procent.
Londyn — 4.49.25.
Londyn 60 dni — 4.46.25.
Paryż — 5.81.
Amsterdam — 38.80.
Kopenhaga — 17.36.
Praga — 2.96.
Berlin płacono — 0.0000000010.
Berlin żądano — 0.0000000011.

GIEŁDA CHRYSTJANSKA.
CHRYSTJANJA, 24 października. —
Londyn — 29.25.
Hamburg — 0.20.
Paryż — 37.85.
Nowy Jork — 652
Amsterdam — 253.
Zurych — 116.
Helsingfors — 17.35.
Antwerpja — 32.50.
Praga — 19.40.

NOTOWANIA BAWEŁNY
Dowóz do portu Atlantyku i Golfu
NOWY JORK, 24 października. — 38,000.
Wewnątrz kraju — 34.000.
Wywóz do Anglji — 7.000
Wywóz na kontynent — 4.000.
Loco — 31.00.
Październik — 30.50.
Listopad — 30.15.
Grudzień — 30.10—30.15.
Styczeń — 29.60—29.65.
Marzec — 29.70—29.73.
Maj — 29.75—29.80.
Lipiec — 29.25—29.27.
Sierpień — 27.80.
Wrzesień — 26.75.
NOWY ORLEAN, 24 października. —
Loco — 29.48.
Grudzień — 29.67.
Styczeń — 29.52.
Marzec — 29.48.
Maj — 29.40.
Lipiec — 29.00.
LIVERPOOL, 24 października. —
Styczeń — 16.84.
Marzec — 16.62.
Maj — 16.39.
Lipiec — 16.05.
BREMA, 24 października. — Bawełna amerykańska. Cena za 1 klg. 47.300 miljonów marek niemieckich.

Pierwsze spotkanie Forda z Edisonem

Potentat przemysłu amerykańskiego z zachwytem mówi o wielkim uczonym.

Słynny amerykański przemysłowiec, Ford, założyciel i kierownik firmy samochodowej, wydał niedawno swe pamiętniki.

Poświęca w nich interesujące wspomnienie pierwszemu spotkaniu z wielkim wynalazcą Edisonem.

Ford pisze tak:

„Poznałem go przed wielu laty, gdy pracowałem w Towarzystwie Elektrycznem w Detroit — było to zapewne około roku 1887. W Atlantic City odbywał się właśnie kongres elektrotechników, w czasie którego Edison, jako przedstawiciel świata naukowego, wygłaszał odczyt.

Pracowałem wówczas nad moim motorem gazowym i wszyscy, nie wyłączając moich kolegów z Towarzystwa Elektrycznego, starali mi się wytłómaczyć, że nadaremnie tracę czas nad motorem gazowym, że przyszłość należy tylko do elektryczności. Nie zniechęcało mnie to. Gdy jednak znalazłem się na jednej sali z Edisonem, przyszło mi do głowy, że dobrze byłoby posłuchać, co powie o tem mistrz elektryczności.

Po skończonym wykładzie, udało mi się znaleźć stosowną chwilę, zbliżyłem się do Edisona i opowiedziałem mu, nad czem pracuję.

Zainteresował się natychmiast żywo, jak interesuje się wszelką naukową pracą. Zapytałem go potem, jak zapatruje się na przyszłość motorów wybuchowych. Odpowiedział mi mniej więcej w ten sposób: „Każdy motor lekkiej wagi, który jest w stanie wytworzyć znaczną ilość siły, a nie potrzebuje specjalnego źródła siły, ma przed sobą przyszłość.

Nigdy jeden gatunek siły popędowej nie zdoła wykonać całej pracy, potrzebnej na ziemi. Nie wiemy, co elektryczność może stworzyć, ale przyjąć trzeba, że nie może zrobić wszystkiego. Niech pan dalej pracuje nad swą maszyną. Jeśli pan swój cel osiągnie, przepowiadam panu wielką przyszłość".

To był Edison! On sam był centralnym ośrodkiem przemysłu elektrycznego, młodego i rozwijającego się z zapałem.

Szerokie masy elektrotechników nie widziały, niczego, prócz swej elektryczności; lecz przywódca ich z kryształową jasnością widział, że jedna siła nie jest w stanie wykonać całej pracy. Właśnie z tego powodu był ich przywódcą.

Po wielu latach później spotkałem Edisona — gdy już mój motor był gotowy i gdy rozpocząłem produkcję. Przypomniał sobie dokładnie pierwszą naszą rozmowę. Odtąd widywaliśmy się często. Stał się jednym z najbliższych mych przyjaciół i często wymienialiśmy interesujące myśli.

Porcja ludzkiego mięsa

to wyjątkowy przysmak

Rozstrzelanie 30 ludożerców.

Pomimo wysiłków i zabiegów wszystkich państw europejskich oraz nauk misjonarzy, ludożerstwo panuje jak dawniej w Afryce.

Wprawdzie plemiona murzyńskie wypierają się tego, ale w gruncie rzeczy na dnie duszy mieszkańca południowego Kongo, czy też odleglejszej jeszcze afrykańskiej kolonji czai się apetyt na porcje ludzkiego mięsa, najchętniej z młodych europejczyków, albowiem ma to być wyjątkowy przysmak.

Zdarza się więc od czasu do czasu, iż ginie w tajemniczy sposób syn lub córka białego plantatora, czasem pobożny misjonarz przepada bez wieści — to znów po żołnierzu europejskim, który zbyt się oddalił od obozu giną wszelkie ślady.

Jakiś czas trwają poszukiwania, wyprawia się nawet ekspedycje celem odnalezienia zaginionych, wszystko jednak naprózno.

Biały człowiek został pożarty przez swego czarnego brata.

Trzeba przyznać, że kucharz murzyński nie szczędzi trudu i przypraw, aby z należytym szacunkiem przygotować pieczeń z mięsa ludzkiego, która zaczyna być już coraz trudniejszą do zdobycia i połączną z wielkim niebezpieczeństwem.

Europejczycy bowiem ustanowili za ludożerstwo karę śmierci, bez względu na to, czy połykający taki smakołyk zabijał człowieka własnoręcznie, czy był tylko zaproszonym gościem.

Więc kiedy zdarzy się sposobność skosztowania ludzkiej polędwicy lub uda dzieje się to w takim sekrecie, iż niepodobna europejczykowi o tem się dowiedzieć.

Przed kilku tygodniami francuzi odkryli w swych afrykańskich kolonjach gniazdo ludożerców.

Przyłapano ich podczas samej uczty, gdy opici wódką palmową raczyli się ludzką pieczenią.

Dla odstraszającego przykładu otoczono wojskiem ludożerców i sąd doraźny skazał ich na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Było 30 ucztujących. Wyrok wykonano na wszystkich bez wyjątku.

Wieść o smakowitej uczcie żyje jednak w sąsiednich wioskach i długo przechowywać ją będzie miejscowa legenda o smaku ludzkiej pieczeni.

Głodowe eksperymenty.

Jak donoszą z Chicago, szereg studentów fizjologicznego wydziału na tamtejszym uniwersytecie usiłowało eksperymentalnie dowieść, że dłuższy post, a nawet zupełne wstrzymanie się od pożywienia przez pewien czas powodują odmłodzenie niektórych organów oraz przywracają utraconą energję, regulując przytem czynności trawienia.

Dr. Małgorzata Kunde w przeciągu 15 dni nie przyjmowała wogóle żadnych pokarmów, pijąc jedynie destylowaną wodę. Bywała w tym czasie na wszystkich wykładach i pieszo szła do laboratorjum oraz z powrotem. — Twierdzi ona, że po kilku dniach przestała uczuwać głód i czuła się bardzo dobrze. W czasie tego dobrowolnego postu ubyło jej na wadze 16 funtów, ale w 10 dni później powróciła do swojej normalnej wagi. Inni studenci, którzy brali udział w tych głodowych eksperymentach, stwierdzają analogiczne rezultaty.

* * *

Zaiste, że eksperymenty te są wobec wzrastającej u nas drożyzny ogromnie aktualne i prawdopodobnie pewna część społeczeństwa — dzięki p. min. Kucharskiemu — będzie się musiała bawić w głodomorów, nie tyle może gwoli nauk wych doświadczeń, ile z konieczności.

Nowa ofiara gilotyny.

Skazaniec do ostatniej chwili twierdził, że jest niewinny.

W Rouen dokonano stracenia przy pomocy gilotyny niejakiego Karola Vasseura, który zamordował w Hawrze pewną kobietę, z zamiarem zrabowania zgromadzonych przez nią oszczędności w sumie 20.000 franków.

Skazańca tego obudzono o godz. 5 rano, zawiadamiając go, że jego prośba o ułaskawienie została odrzucona. Z zupełnym spokojem przyjął on tę wiadomość i zaczął się ubierać. Następnie wyraził życzenie wysłuchania mszy św. i pewnym krokiem udał się do kaplicy więziennej, gdzie się wyspowiadał i komunikował.

Oczekując przybycia kata, Vasseur palił papierosa, poczem zażądał szklanki rumu i podziękował za względy swemu zarządcy więzienia, wobec którego wyraził życzenie, aby mu pozwolono mieć w czasie stracenia na szyi medalik, podarowanych mu w latach dziecięcych przez matkę.

Na krótko przed straceniem, Vasseur powiedział:

— Jestem niewinny, nigdy nie tknąłem tej kobiety.

Wyraził on ponadto żal z tego powodu że żona jego ma wkrótce wydać na świat potomka, który urodzi się już sierotą.

Gdy przyszła decydująca chwila, skazaniec śmiało ruszył w kierunku gilotyny, idąc z ustami przyciśniętemi do krzyża. Uścisnąwszy towarzyszącego mu księdza, położył się sam pod nóż gilotyny i — sprawiedliwości stało się zadość. Świadkami tej ekzekucji byli między innymi brat straconego i ojciec.

A. CZECHOW.

Zagadkowy człowiek.

(Rzecz dzieje się w wagonie I-ej klasy).

Na ławce, obitej czerwonym aksamitem, leży młoda kobieta.

Drogi, koronkami wyszywany wachlarz gniecie w drobnej swej rączce, brylantowe kolczyki huśtają się w takt miarowego stuku kół, a wielka kamea na jej piersiach coraz szybciej wznosi się i opada w miarę silniejszego tempa oddychania.

Jest ogromnie zdenerwowana.

Naprzeciw siedzi młody jegomość z wyglądu podobny na dyplomatę, w istocie jednak autor cennych opowiadań z życia współczesnego, a jak on to nazywa — „Nowelek" — które obiegły już cały świat, znajdując wszędzie szczery poklask.

Spogląda na nią uważnie, wzrokiem znawcy dusz ludzkich.

Patrzy jej prosto w oczy, w czarne punkciki źrenic, zda się, że ją rozumie na wylot, że pojął tę ekscentryczną naturę kobiecą z kompleksem psychologicznych skrętasów i dziwolągów.

Jej dusza była dlań otwartą księgą...

— Ja panią doskonale rozumiem... — rzekł cicho pisarz, całując ją w przegub prawej ręki — ja panią tak bardzo rozumiem... Pani dusza nie może znaleźć wyjścia z tego labiryntu... To okropne! Straszną walkę musi pani toczyć ze sobą!

Niech pani jednak nie traci nadziei! Pani napewno zwycięży! Napewno! —

— Nie chwal mnie pan tak bardzo, panie Waldemarze! — odrzekła z lekkim uśmieszkiem — życie moje jest takie tragiczne... pełne burzliwych uczuć... pełne buntu... pełne wrażeń! I wie pan—to najokropniejsze... jestem taka samotna i nieszczęśliwa! Należę, zdaje się, do typu tragicznych postaci Dostojewskiego!

Może pan z tego, panie Waldemarze, mieć wspaniały temat do powieści. Napisz pan o tem, niech ludzie poznają jakie bogactwo różnorodnych natur istnieje na świecie. Pan jest przecież psychologiem!

Dopiero godzinę jesteśmy sami w coupe, a pan już tak głęboko wczuł się w moją duszę. Pan już mnie tak zrozumiał!

— Proszę, niech pani mówi! Słucham panią!

— Niech pan słucha:

— Przyszłam na świat, jako córka biednej mieszczańskiej rodzinie.

Ojciec mój był dobrym, mądrym człowiekiem, ale... duch czasu... warunki.... vous comprenez, nie oskarżam mego ojca, bynajmniej!

Pił dużo wódki i grał w karty... brał łapówki... prowadził niewstrzemięźliwe życie... nie śmiem go o nic posądzać, ale był już takim... trudno!

Matka!... ale pocóż o tem mówić?...

Nędza. Ciągła walka o kawałek powszedniego chleba. Świadomość własnej nicości.

O, nie zmuszaj mnie pan do przywoływania dawno umarłych wspomnień!

Musiałam sobie sama torować drogę życia!

Nuda szkolna, czytanie płytkich romansów, grzechy dzieciństwa, pierwsza, nieszczęśliwa miłość...

I w dodatku ta ciągła walka z otoczeniem!

To było okropne!

Trzeba było wejść w świat!

Pan jest pisarzem, zna pan trochę kobiety. Na szczęście jestem lekkomyślna. Czekałam na szczęście, na wielkie, nieograniczone szczęście!

Być panią, panią całego świata — to było moim marzeniem!

— To dziwne, bardzo dziwne... — zauważył pisarz, całując ją w przegub ręki —ja nie całuję pani ręki, tylko to ludzkie cierpienie, które tkwi w duszy pani. Pamięta pani Raskolnikowa? On też tak samo całował! — — —

— O Waldemarze! — Wyjechałam do Rzymu. Chciałam poznać życie. Chciałam się bawić — na cóż się przyda fałszywa skromność? —

Pragnęłam czegoś niezwykłego, nie kobiecego.

I nagle... nagle na drodze stanął mi jakiś stary, bogaty generał!

Niech mnie pan źle nie rozumie!

Nie kochałam go — i zmiażdżyłam sobie przez to życie! Jak parzyły mnie jego wstrętne dotknięcia! Jak ja go nienawidziłam! Ile mąk przeżyłam przez tego człowieka!

A kochałam się w tym czasie doprawdy...

Kochałam i kocham pewnego młodzieńca...

Potem mąż mój umarł. Zostawił mi w spadku cały majątek i byłam wolna jak ptak. Rzuciłam się w wir życia.

I ta myśl: teraz mogę wyjść za mąż za mego ukochanego!

Ale jak wszystko na tym świecie jest podłe, straszne i odrażające!

Jakie wszystko wstrętne, Waldemarze! —

Drogę zagrodziły mi nowe cierpienia. Nowe męki. Nowe katusze.

— Co takiego? Cóż pani stanęło na przeszkodzie? — badał Waldemar.

— Znowu jakiś bogaty staruszek...

Twarz zakryła wachlarzem.

Pisarz patrzy z przerażeniem w jej rozpłomienione oczy.

Lokomotywa sapie, huczy, trzeszczy...

Tłum. B. F.

Prenumerata: W Łodzi mk. 180,000 i odnosz. do domu 20000 miesięcznie.— Zamiejscowa mk. 200,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 300,000 miesiecznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 2000 za wiersz(milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE: mk. 5000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 3500 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 4000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 1 0 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 360,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak